Nr. 593. We Lwowie, poniedziałek dnia 21 grudnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Delegacje wspólne.

Posiedzenie sobotnie.

P. Kramarz w dalszym ciągu swego przemówienia, wygłoszonego na sobotniem plenarnem posiedzeniu delegacji, podniósł, iż wśród stosunków, jakie stworzyła konstytucja lutowa, mogła była przyjść do skutku tylko taka ugoda z r. 1867, w której nigdy nie było jasności. Dowodem tego jest już choćby sama instytucja delegacyj. W Austrji delegacje uważane są za samoistne ciało ustawodawcze z odpowiedzialnością wspólnych ministrów, podczas gdy Węgrzy uważają delegację za komisję sejmu węgierskiego. U nas w parlamencie o sprawach wspólnych całkiem mówić nie wolno, sejm węgierski zaś obraduje nieraz nad temi sprawami, a rząd węgierski odpowiedzialny jest także w sprawach wspólnych.

Polityka rozpoczęta w roku 1867 doprowadziła do tego, że Węgrzy prowadzili systematyczną walkę przeciw wspólnym instytucjom i dotarli w końcu do ostatniego palladjum wspólności, t. j. do armji. Gdyby od samego początku armja ta była taką, jaką być powinna, prawdziwą armją ludową, a nie armją, stojącą ponad ludami i narodowościami, nie byłoby przyszło do obecnego przesilenia.

W dalszym ciągu krytykował mowca ostro stanowisko austrjackiego prezydenta ministrów i oświadczył, że w końcu nie pozostało prezydentowi ministrów nic innego, jak skryć się pod powagę korony. Jest to niesumienna gra z bardzo cenną rzeczą.

Przewodniczący prosi mowcę, by się miarkował.

P. Kramarz: Prezydent ministrów nadużył powagi korony, aby ratować zbankrutowany rząd.

Przewodniczący prosi mowcę, by nie mięszał korony do dyskusji.

P. Kramarz: Właśnie czeskiemu narodowi takie postępowanie wydaje się wprost zbrodniczem, każdy w Czechach wie, kto zniósł rozporządzenia językowe, a Czesi, mając zawsze na oku interes monarchji i powagę korony, robili różnicę między rządem a koroną, walczyli tylko przeciw rządowi, aby nie zachwiać ufności w bezstronność i sprawiedliwość korony. Mowca zwraca się przeciw zarzutowi, jakoby Czesi byli nienasyceni. Czego żądają, to jest zupełnie usprawiedliwione. Czy żądanie czeskiego uniwersytetu dla kilkumiljonowej ludności można nazwać wygórowanem lub nienasyconem?

Omawia obstrukcję czeską, której — jak powiada — Niemcy więcej mają do zawdzięczenia niż Czesi. Zaniechanie obstrukcji przez Czechów tłumaczonoby jako oznakę, że Czesi są za słabi, by wytrwać w obstrukcji, a natychmiast by prasa, przychylna rządowi wskazała na to, że jedynie Niemcy zdołali do końca prowadzić obstrukcję. To zaś oznaczałoby utrwalenie *liberum veta* Niemców. My walczymy w ten sposób nietylko dla własnego narodu, ale dla dobra prawdziwego parlamentu, aby nie ustaliło się prawo panowania mniejszości nad większością. Jedynym ratunkiem jest zmiana regulaminu, lecz przeciw tej reformie zwraca się prezydent ministrów, ponieważ wie, że toby było końcem jego panowania. Będziemy walkę dalej prowadzili.

Nie troszcząc się ani o pochwałę, ani naganę, walczyć będziemy o nasze historyczne narodowe prawa i lepszą przyszłość, w przeświadczeniu, że służymy wiernie naszemu narodowi. Apelujemy do sądu historji, który odda nam sprawiedliwość. Pragniemy tego nie tylko dla nas, ale dla monarchji, by to przeświadczenie nie przyszło za późno.

Następnie zabrał głos p. Biankini i protestował przeciw wywodom hr. Gołuchowskiego w sprawie *veta*, które obraża uczucia ludności katolickiej.

Z kolei przemawiali delegaci: Kaftan i Delugan, poczem delegat Mikołaj Wassilko nżalał się na ucisk Rusinów w Galicji i powiedział, że jest to naród, który najwięcej cierpi w Austrji. Polemizował z wywodami Stransky'ego i oświadczył się przeciw zaprowadzeniu ustroju federacyjnego a za autonomją krajów. W razie zoprowadzenia systemu federacyjnego wpływ Polaków wzrósłby, a Rusini byliby zgubieni. Omawiał sprawy szkolne Rusinów i demonstracje młodzieży, poczem oświadczył, że głosować będzie za prowizorjum budżetowem.

Przewodniczący na podstawie stenogramu mowy Biankiniego przywołał tego delegata do porządku.

P. Kliemann oświadczył, że jest zwolennikiem unji personalnej, że głosować będzie przectw wspólnemu budżetowi, ponieważ ten opiera się na dualiźmie. W końcu oświadczył, że widzi jedyny ratunek dla Austrji w związku prawnopaństwowym z Niemcami.

Referent Bacquehem odparł twierdzenie Kramarza, jakoby znana manifestacja izby panów odbyła się z inicjatywy rządu. Polemizował z wywodami Kramarza i Biankiniego i wyraził nadzieję, że w przyszłym roku wewnętrzne położenie monarchji poprawi się. Na tem posiedzenie po uchwaleniu prowizorjum budżetwego w drugiem czytaniu, odroczono do niedzieli popołudnia.

Posiedzenie niedzielne.

Wczoraj o godz. 4 po południu odbyła delegacja austrjacka krótkie posiedzenie plenarne.

Po zakomunikowaniu przez prezydenta bar. Gautscha podziękowania cesarza za kondolencję delegacji z powodu śmierci arcyks. Klotyldy, załatwiono porządek dzienny, mianowicie przyjęto do wiadomości „nuntium“ węgierskie, stwierdzono zgodność uchwał obu delegacyj w sprawie prowizorjum wspólnego budżetu, poczem przyjęto prowizorjum w 3 czytaniu.

Prezydent zamknął posiedzenie, życząc delegatom wesołych świąt i oświadczył, że o terminie następnego posiedzenia zawiadomi ich pisemnie.

Przed plenarnem posiedzeniem odbyło się posiedzenie komisji budżetowej. Przewodniczący Baernreither zawiadomił o życzeniu, wyrażonem z kilku stron, aby wybrano subkomitet dla zbadania spraw administracyi wojskowej. Subkomitet taki wybrano; z Polaków wszedł do niego del. Popowski. Subkomitet ma przedstawić wynik swych obrad komisji budżetowej podczas debaty nad ordynarium wojskowem.

Głosy prasy o expose hr. Gołuchowskiego.

Berlin. *Post* nazywa *exposé* Gołuchowskiego historycznym dokumentem i chwali ministra za to, że w tak ciężkich chwilach przedstawił tak jasny obraz polityki zagranicznej Austrji.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegram Dziennika Polsk.*).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na początku sobotniego posiedzenia sejmu polemizował p. Kossuth z onegdajszymi wywodami posła Hollo i bronił partję niezawisłości przed zarzutem, jakoby ugięła się przed wolą dworu. Przyszło do ostrych starć między członkami partji niezawisłej a frakcji Szederkenyego. Hollo powołał się na to, że Kossuth, zapowiadając zaprzestanie obstrukcji, powołał się na wolę króla. Po dyskusji nad kontyngentem rekrutów, uchwalono obradować w poniedziałek nad sprawami nietykalności poselskiej. Gdyby spraw tych w poniedziałek nie załatwiono, ma być mimo to we wtorek dalej prowadzona tylko dyskusja o kontyngencie, do której zapisanych jest jeszcze kilkunastu mowców.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Zaprzeczenie dra Kramarza.

Wiedeń. *Slavische Corr.* ogłasza następujące pismo dra Kramarza: *Berliner National Ztg.* podała telegram z Wiednia, że delegat Kramarz wobec cesarza oświadczył: „W. C. Mość jest fałszywie poinformowaną“, na co cesarz, oburzony temi słowy, odwrócił się tyłem do dra Kramarza.

Mogę tylko wyrazić ubolewanie, że tak poważny dziennik dał się zmistyfikować swemu wiedeńskiemu korespondentowi. Jeżeli korespondent ów nie wie, że podobne wyrazy nie uchodzą nawet w porządnem towarzystwie, to mógł przynajmniej wiedzieć, że nie mogły paść wobec głowy koronowanej. Dlatego też i wysnute stąd doniesienie o oburzeniu cesarza polegało na zmyśleniu“.

Dłuższa służba wojskowa na Węgrzech.

Wiedeń. Według reskryptu wspólnego ministerstwa wojny, cesarz zarządził, aby będący do dyspozycji żołnierze 3 ostatnich lat rezerwy zapasowej i przechodzący z dniem 31 grudnia 1703 r. do pierwszego roku rezerwy poddani węgierscy, w ramach kontyngentu rekrutów z r. 1902, zostali powołani do czynnej służby, względnie zostali przetrzymani także poza termin ich zwykłego przeniesienia do rezerwy, o ile to będzie potrzebne do utrzymania stanu czynnego amji.

Nowy gabinet grecki.

Ateny. Nowi ministrowie złożyli przysięgę; izba deputowanych zwołana na 21 bm.

Zamach na Maksa Nordau'a.

Paryż. W sali Harras odbył się wczoraj wieczorek syonistów; wziął w nim także udział dr. Maksymiljan Nordau, znany autor książek niemieckich „Kłamstwa konwencjonalne“ i „Zwyrodnienie.“ Około północy nagle jakiś ubogo ubrany młodzieniec strzelił dwa razy z rewolweru do Nordaua, Pierwszy strzał

zranił lekko Nordaua, drugi innego uczestnika zabawy Osowickiego. Napastnika uwięziono. Nazywa się on Luban, liczy lat 23 i pochodzić ma z Rosji. Zeznał on, że jest rewolucjonistą i został losem wybrany do wykonania zamachu na Nordaua, a to z powodu, że Nordau wbrew pierwotnemu programowi syonistów na kongresie w Bazylei w myśl projektu Chamberlaina był za utworzeniem autonomicznej kolonji żydowskiej w północno-wschodniej Afryce.

Amnestja dla Bułgarów.

Stambuł. Podczas święta Bajramu, które przypada za dwa dni, ma być wydana w myśl przyrzeczenia, danego rządowi bułgarskiemu, amnestja dla Bułgarów z Macedonji.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. Izba deputowanych przyjęła 189 głosami przeciw 30 projekt ustawy, upoważniającej rząd do zawarcia tymczasowego traktatu handlowego z Austro-Węgrami.

Miljony Leona XIII.

Warszawa. (Tel. pryw.) *Kurjer warszawski* donosi, że kardynał Gotti dnia 18go bm. złożył w ręce Ojca św. 32 miljonów lir, powierzonych mu przez śp. papieża Leona XIII w tem przeświadczeniu, że będzie wybrany jego następcą i z tem zastrzeżeniem, że jeśli wybór padnie na inną osobę, on sumę tę w 4 miesiące po wyborze, odda nowemu papieżowi.

Rozruchy studenckie w Rosji.

Warszawa. (Tel. pryw.) W gmachu uniwersytetu pojawiło się ogłoszenie rektoratu, że wykłady zostają zawieszone do następnego półrocza; półrocze letnie przedłużone będzie o taką samą liczbę dni wykładowych, jaką obecnie się opuszcza z powodu zaburzeń.

Sprawa Dreyfusa.

Lonterne donosi, że referent osobnego komitetu dla sprawy Dreyfusa, Mercier ukończył już sprawozdanie, w którem oświadcza się za rewizją precesu Dreyfusa.

Na Bałkanie.

Stambuł. Ambasadorowie austro-węgierski i rosyjski uczynili wczoraj kroki u Porty celem wypracowania przez nią z okazji bliskiego przybycia obu ajentów cywilnych odpowiednich instrukcyj dla władz prowincjonalnych trzech wilajetów i w sprawie zamianowania komendanta żandarmerji, na które to stanowisko ambasadorowie ponownie polecili generała włoskiego.

Protest rezerwistów.

Budapeszt. Rezerwiści zapasowi, powołani na 1 stycznia, zamierzają zwołać zgromadzenie, protestujące przeciw temu powołaniu. Część wysłużonych żołnierzy trzecio-rocznych już urlopawano.

Gmunden. Wczoraj odbyły się tu zaręczyny W. ks. Meklembursko szweryńskiego z ks. Aleksandrą Kumberlandzką.

Wiedeń. Cesarz w mundurze swego rosyjskiego pułku złożył wczoraj u rosyjskiego ambasadora Rapnista osobiście życzenia, z okazji imienin cara Mikołaja.

Białogród. Metropolita Skoplijski Firmilian, zmarł tu po długiej chorobie. Zwłoki jego będą przewiezione do Skoplji (Ueskueb).

Wiedeń. Cesarz spędzi święta Bożego Narodzenia w Wallsee u arcyks. Marji Walerji. Uda się tam dnia 23 grudnia, a powróci do Wiednia w drugi dzień świąt, tj. 26 bm.

Londyn. Biuro Reutera oznacza doniesienie o zbrojeniu się marynarki angielskiej za nieprawdziwe.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 21 grudnia.

Teatr miejski: „Jan Gabrjel Borkman“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W izbie handlowej i przemysłowej: Plenarne posiedzenie. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W „Kole literacko-artystycznem“: Prelekcja ks. Konstantego Czaykowskiego pt.: „Posłannictwo Słowiańszczyzny w dziejach Kościoła i oświaty“. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W sali Domu narodnego: II koncert za rok 1903/4 galic. Tow. muzycznego. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (21): Tomasza a. — Tomisława. — (8): Patapia. Wschód słońca o godzinie 7 minut 56, zachód o godzinie 4 minut 2.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 1° R. Pogoda.

Oświadczenie. W numerze 592 *Słowa Polskiego* z dnia 19 grudnia br. pojawił się artykuł ubliżający mi osobiście.

Ponieważ zbadaniem tej sprawy zajął się z mocy statutów „Wydział Tow. dziennikarzy polskich“, do którego mam zaszczyt należeć, przeto powstrzymuję się od wszelkiej polemiki.

Lwów 20 grudnia 1902.

Dr. Ostaszewski-Barański.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Stanisława Tilla, Franciszka Guzikiewicza, Władysława Heyzmana, Alfreda Rojewskiego, Pawła Krzyworączkę, Antoniego Miłosława Nowakowskiego, Leonarda Kwaka, Mieczysława Marka, Stanisława Melcherta, Bomualda Makowskiego, Adama Semkowicza i Wiktora Pirgę, oraz ukończonych słuchaczów szkoły politechnicznej: Marjana Heitzmanna i Karola Morawa, adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

† Jan hr. Tyszkiewicz. Jak już donieśliśmy w Davos, w Szwajcarji, zmarł w 36 roku życia, Jan hr. Tyszkiewicz, właściciel dóbr Waka pod Wilnem. Śmierć jego okryła ciężką żałobą rodzinę, a zwłaszcza wdowę Elżbietę z hr. Krasińskich, siostrę ordynata hr. Adama, a wnuczkę słynego poety. Niespodziewany zgon ten, przecinający młode i najpiękniejsze nadzieje rokujące życie, dotyka też boleśnie siostrę rodzoną zmarłego namiestnikową Andrzejową hr. Potocką i matkę hr. Tyszkiewiczową.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Jana hr. Tyszkiewicza odbędzie się we wtorek o godzinie 10 rano w kościele OO Jezuitów.

Zmiany własności. W październiku dokonano we Lwowie następujących transakcyj kupna i sprzedaży realności: Edm. i Jan Stromengerowie kupili od Oswalda Zacha realność w dzielnicy II za 35.500k.; gal. Kasa oszczędności od Chaima Hausmana dom przy ul. Głębokiej l. 3 za 30.500 k.; Jakób Karp od Dawida Janczera przy ul. Pełtewnej l. 1a, za 20.000 k.; Izaak Bürger od Emilji Weber przy ul. Podzamcze l. 4 za 20.600 k.; Ant. Góralczyk od Julj. Timowtiewicza przy ul. Teatyńskiej l. 11 za 50.500 k; Jad. Blumska od Ant. i Jad. Olszewskich przy ul. Słodowej bocznej l. 6 za 39.000; Jan i Jadw. Langier od Franc. Mieding przy ul. Janowskiej l. 38 a za 24.000; Jadwiga, Jerzy, Jan, Alicja i Zofja Romaszkanowie od masy spadkowej po śp. Kar. Romaszkanowej połowę realności przy ul. Krętej l. 6 za 442.971; Jan Ustjanowicz od masy spadkowej po śp. Kat. Wieczyńskiej dom przy placu Marjackim l. 10 za 478.717; Stan. Żelechowski od Banku hipotecznego we Lwowie realność przy ul. św. Zofji za 21.000; Piotr Zarickij od dra J. i Ter. Ueberall przy ul. Szeptyckich l. 56 za 55.621; Stan. Wurm od Jak. i Róży Günsbergów przy ul. Krakowskiej l. 26 za 28.000; Józ. Swaczina od Franc. Swacziny pół realności przy ul. Kochanowskiego l. 4 za 32.000; Józef Kozioł od masy spadk. po Walerji Markowej przy ul. Bema l. 9 za 51.150; Wiktorja Mańczukowska od Józ. Mirskiego przy ul. Długosza l. 21 za 47.000; Natan Brandler od Wilh. Schuman przy ul. Na Błonie l. 22 (na licytacji) za 21.530; B. Bardach od Mark. Danka przy ul. Bogusławskiego l. 18 za 53.000; dr. Władysław Leszczyński od Alf. i Hel. Dzikowskich przy ul. Sykstuskiej l. 54 za 109.000; Chane Herman od Gitlihöw przy ul. Arciszewskiego l. 2 za 20.000, Bron. Dzbańska od Jana Maysenhältera przy ul. Kochanowskiego l. 10 za 62.000; Brandel Riemer od Sal. Riemera część realności przy ul. Jachowicza l. 22 za 20.000; Tadeusz Klusik Orzechowski od Reginy Epstein przy ul. Lelewela l. 3 za 72.270; Hene Rosnerowa od Sal. Rosnera część realności przy ul. Janowskiej 12a za 234.000; Meier Feller od Dawida i Lei Fellerów dom przy ul. Szpitalnej l. 50 za 24.000; Bank hipoteczny od Chuli Chajesowej przy ul. Snopkowskiej 9 (na licytacji) za 41.545; Wład. Gozdowski od Jak. Silbersteina przy ul. Hofmana Opata l. 9 za 84.000.

Pogrzeb „durnego Jasia“. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb Jana Lisa, powszechnie zwanego „durnym Jasiem“, z kostnicy zakładu imienia Bilińskich. Cały dzień odwiedzały zwłoki liczne gromadki pobożnych, by jeszcze raz zobaczyć znaną wszystkim osobistość. W skromnej, żółto malowanej trumnie spoczywał przyodziany w ubranie, jakiego może nigdy za życia nie nosił. Od czarnego surduta odbijała tylko wiązanka świeżych złocieni zatknięta w klapie surduta.

Oryginalny widok przedstawiał kondukt pogrzebowy, prowadzony przez ks. Żółkowskiego, wikarego przy kościele św. Anny. Za karawanem postępowały tłumy publiczności. Obok gustownie ubranych kobiet szedł zarobnik, w wytartej i łatanej odzieży, a wszyscy mówili tylko o zmarłym.

Kradzież w cerkwi. Z cerkwi św. Mikołaja przy ulicy Żółkiewskiej, skradziono wczoraj między 2 a 6 godziną popołudniu, z szafki dwie podstawki do trójramiennych lichtarzy z chińskiego srebra, wartości 56 kor.

Fatalny wypadek jeźdźca. Wczoraj popołudniu, przejeżdżał na koniu, ulicą Mochnackiego, służący generałmajora Berlona, Jan Joachim. Nagle wybiegł z bramy sieni domu pod l. 8, mały jakiś chłopak i krzyknął na konia, wskutek czego koń spłoszył się, pośliznął i przewróciwszy się na ziemię, przygniótł jeźdźca swoim ciężarem. Prawie nieprzytomnego, a bardzo mocno potłuczonego Joachima, odnieśli przechodnie do niedaleko znajdującego się mieszkania operatora, a pani generałowa wezwała pomocy lekarskiej.

Czyja koza? Siwą kozę, błąkającą się po ul. Kopernika, odstawiła policja do komisarjatu II dzielnicy.

Włamywacze. W nocy z soboty na niedzielę, złodzieje otworzywszy dobranym kluczem lub wytrychem bramę kamienicy pod l. 10 przy pl. Marjackim usiłowali włamać się od strony sieni do sklepu z porcelaną Kazimierza Lewickiego. Skończyło się jednak tylko na urwaniu kłódki, gdyż drzwi samych, otworzyć nie udało się im.

Gorzej powiodło się p. Rybińskiemu, właścicielowi magazynu przy ul. Akademickiej. Również w nocy z soboty na niedzielę włamano się do jego sklepu i skradziono 30 par obuwia wartości około 400 koron.

W sprawie przemysłu krajowego. Kraków. (Tel.). W sali „Sokoła“ odbył się wczoraj liczny wiec kobiet ze wszystkich tutejszych stowarzyszeń w sprawie popierania przemysłu krajowego. Powzięto szereg rezolucji w tym duchu.

Zatrute mięso. Chemnitz (Kamienica) w Saksonji. (Tel.). Około 50 osób zachorowało po spożyciu mięsa, które było zatrute prawdopodobnie arszenikiem.

Odzyskana zguba. Do sklepu złotnika Rafaela Felicha, przyszedł wczoraj wieczorem straganiarz Markus Auerbaeh i prosił go o ocenienie broszki, jaką przyniósł ze sobą. Broszka, z masywnego złota, ozdobiona 3 perłami wielkości grochu niemal i 4 brylantami wielkości konopnego siemienia, wartą była zdaniem Felicha co najmniej 600 koron, zapytał więc Auerbacha skąd przyszedł w posiadanie tak cennego przedmiotu. Auerbach oświadczył, że kupił dziś tę broszkę za 2 korony, odpowiedź ta jednak wydała się Felichowi do tego stopnia niewiarygodną, że polecił stójkowemu aresztować właściciela broszki i wraz z nią odstawić na inspekcję policyjną, tu przeprowadzone pierwsze śledztwo wykazało, że broszka ta jest prawdopodobnie identyczną ze zgubioną przed kilku tygodniami w Kasynie narodowym broszką pani Hodyńskiej ze Zbydniowa. Do protokołu zeznał Auerbach, że kupił ją dziś rano od jakiegoś nieznajomego, młodego człowieka za 30 halerzy. Broszkę zdeponowano.

Polacy i Litwini w Manchesterze. W fabrykach Manchesterskich, które zatrudniają dziesiątki tysięcy robotników, pracują także Polacy i Litwini w liczbie 1000 z górą, dalej garstka Polaków i Rusinów z Galicji i kilkaset żydów polskich. W obecnych czasach niema już tego zarobku, co dawniej i w ogóle klasa robotnicza narzeka na brak zarobku.

Przed kilku tygodniami odbyła się w Manchesterze konsekracja nowego biskupa. Został

nim mianowany ks. dr. Casartelli, Włoch z pochodzenia, choć urodzony już w Anglji, człowiek rzadkich talentów. Włada biegle kilku językami, prócz angielskiego i włoskiego, umie także po francusku, niemiecku, rozumie też dosyć inne języki, nawet trochę polski. Dnia 29go listopada udzielał bierzmowania w kościele św. Ceda, gdzie także odbywają się nabożeństwa polsko-litewskie; z kolonistów naszych przystąpiło 120 do bierzmowania a następnie wręczyli swe adresy ks. biskupowi; najpierw dziewczynka polska, przemawiając po polsku, wręczyła adres polski i bukiet z białych róż. Ks. biskup podziękował po polsku w kilku wyrazach: „Serdecznie wam dziękuję — niech was Pan Bóg błogosławi". Drugi adres był Litwinów, w których imieniu przemawiał po litewsku kolonista Litwin, a na który ks. biskup po litewsku odrzekł: „Diekuju szirdingai — Diewas tegul jus pałajmintu". W końcu jeszcze trzeci adres, znowu polski, wręczyli koloniści galicyjscy.

Telegraf bez drutu w armji tureckiej. Sułtan polecił zakupić aparat Marconiego do telegrafowania bez drutu i rozpocząć próby, celem zaprowadzenia go w armji tureckiej. Równocześnie powiększono znacznie liczbę wojskowych urzędników telegraficznych.

Uznanie. Wiedeń. (Tel.) Cesarz rozkazał, aby intendentowi obrony krajowej, Henrykowi Hofmanowi, szefowi intendantury w komendzie 43 dywizji obrony krajowej we Lwowie, zakomunikowano wyrazy najwyższego zadowolenia.

Sankcja monarsza. Wiedeń (Tel.) Cesarz postanowieniem z dnia 8 grudnia b. r. sankcjonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę o obowiązku właścicieli domów we Lwowie połączenia dołów kloacznych w swych domach z miejskimi kanałami publicznymi, oraz o pobieraniu opłat gminnych za te połączenia.

Znowu dramat miłosny. Z Kijowa donoszą, że onegdaj w południe przy ul. Kuźnieckiej, usiłował otruć się kwasem siarczanym, 19-letni B. L. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które odwiozło do szpitala młodego człowieka, wijącego się w strasznych cierpieniach. Odwoziła go również 20-letnia Marja M., która razem z nim w maleńkim pokoiku zamieszkiwała. Dziewczę zdawało się być do głębi przejęte straszliwemi mękami swego kochanka. W kilka godzin później znowu zawezwano pogotowie, gdzie przybyły lekarz, znalazł Marję M., prawie nieprzytomną z bólu. Okazało się, że widok okropnych cierpień jej kochanka, nie zniechęcił dziewczyny do targnięcia się na własne życie, w podobny sposób. M. wypiła taką samą ilość kwasu siarczanego, tj. pół szklanki, używając do wypicia tego samego naczynia. Stan jej jest beznadziejnym. M. błagała bezustannie lekarza, ażeby o jej postępku zawiadomił L. Najwidoczniej młodzi ludzie oboje postanowili pozbawić się życia i M., zależało na tem, ażeby L. nie wątpił, że wypełniła swoje straszne zobowiązanie. W pokoju znaleziono listy do władz i rodziny.

Wyrodny syn.

Wielkie wzburzenie wśród publiczności wiedeńskiej wywołała rozprawa, która przed kilku dniami rozegrała się przed trybunałem sądu w Wiedniu, a która świadczy o zaniku uczuć ludzkich i etyki u ludzi współczesnych. Sprawa toczyła się między matką a synem. Szło o alimenta, których bogaty syn nie chciał wypłacać matce, chorowitej i w nędzy żyjącej. Syn jest zamożnym człowiekiem; odziedziczył niedawno po ojcu, jako uniwersalny spadkobierca, udział jego w wielkiem przedsiębiorstwie, którego ojciec był współwłaścicielem; i mieszka też we wspaniałem, jego własnością będącej, a podobnej do pałacu willi. Matka żyła w separacji z ojcem, obecnie kobieta, w wieku już starszym, schorowane, zupełnie niezdolna do pracy — jak to stwierdzają lekarze — znajduje się w tak przykrem położeniu materjalnem, że po prostu głód cierpi. Syn nie chciał jednak pomagać matce tak, iż musiała drogą sądową dochodzić praw swych z ustawy cywilnej wypływających. Lecz i przed sądem syn zasłaniał się, że dochody jego sięgają zaledwo ponad 6000 kor. rocznie, że zresztą żyje z matką w nieporozumieniach familijnych i nie jest obowiązany jej utrzymywać. Nie chciał, mimo przedstawień członków trybunału, zawrzeć układu i ofiarował matce najwyżej 30 kor. miesięcznie.

Trybunał ostatecznie odroczył rozprawę aby jeszcze przesłuchać lekarzy matki, a tymczasem wezwał syna, by wyznaczył matce przynajmniej po 20 kor. tygodniowo, by nie cierpiała ostatniej nędzy. Syn jednak i tę perswazję odrzucił — a nieszczęśliwa matka — prawdziwa „Matka" z Balladyny, nie mogąc dłużej oprzeć się wrażeniom bolesnych scen i widmu nędzy, dostała tak silnych ataków sercowych, że musiano ją nieprzytomną, odwieść w wozie pogotowia lekarskiego do domu...

Dni okropne.

Pod tym nagłówkiem *Russkij Inwalid* ogłosił wspomnienie, podpisane inicjałami *A. K. P—ski.* Dzienniki rosyjskie zwróciły uwagę na nie, przyczem *Nowoje Wremia* nadmieniło, że autorem jego jest znany pisarz wojskowy, którego łatwo się domyślić. Rzecz dzieje się w kraju tutejszym. Podajemy więc rzeczone wspomnienie w całości:

„Przed laty 20, z ważnych pobudek strategicznych, uznano za konieczne przesunąć wielką masę naszych sił zbrojnych ku kresom zachodnim i południowo-zachodnim państwa. Translokacja odbywała się stopniowo, zależnie od różnych okoliczności i zapewne trwałaby dotychczas, gdyby nie ważne wydarzenia na dalekim Wschodzie, które zwróciły na siebie uwagę i zgromadziły tam różnolite środki obronne i siły wśród wojska, posuniętego na zachód, była między innemi dywizja jazdy, ruszona z głębi Rosji, a w jej składzie pułk dragonów, cieszący się zawsze dobrą sławą i z uwagi na przeszłość bojową i z uwagi na dobór oficerów, z tradycjami rycerskiemi i wysokiem poczuciem swojej godności.

Pułkiem dowodził jeden z najsławniejszych kawalerzystów, okryty wawrzynami podczas wojny 1877 r. i wtedy raniony, wyśmienity znawca techniki jeździeckiej prawdziwy rycerz ze swoich pojęć i przekonań. Umiejętną, władną, ale nieco i ciężką dłonią, wiódł on pułk w kierunku, który uważał za właściwy. Zalety jego wysoko cenił nasz bohater, dowódca wojska, patrząc przez szpary na braki, które mający swoje zdanie, naczelnik poczytywał za błahe. Stary, zamiłowany kawalerzysta niechętnie godził się na nowe wymagania, w których liczbie, co prawda, było sporo stanowiących wynik zapędów jednostronnych. To właśnie skłaniało pułkownika do ostrożności i stawania jeżem w obec wszelkich nowinek. Tak lub owak, lecz pułk pod względem wyćwiczenia, utrzymania koni, gospodarstwa itd. znajdował się w wyśmienitym porządku, a duch korpusu oficerskiego i wartość moralna były wzorowe.

Jednakże moralność szeregowców szwankowała. Przyczynę tego trudno wskazać. Czy pułkownik otrzymał od poprzedników swój oddział niezupełnie w porządku i nie zdążył jeszcze zaprowadzić ładu, czy rekruci pochodzili z okolic dotkniętych zepsuciem, czy sam fakt marszu ku granicom państwa, pociągający za sobą zwykle wzmożony nastrój wojowniczy, lub nakoniec wszystko to, razem wzięte, doprowadziło do tego, że w pułku, na nowem stanowisku, zaczęły się ukazywać objawy swawoli i gwałtów. Wkrótce po przyjściu pułku nad granicę, wymordowano całą rodzinę szynkarza, a sprawcami okropnej zbrodni okazali się dragoni, których skazano na ciężkie roboty. Ta głośna sprawa na razie jak gdyby wprawiła pułk w osłupienie, lecz z biegiem czasu, po przeniesieniu go do miasta gubernjalnego, spełniono znowu ciężką zbrodnię stanowiącą właśnie treść główną niniejszego opowiadania.

Pewnego razu zjawia się u mnie wzburzony i podniecony dowódca pułku i raportuje: „U mnie znowu ohydna zbrodnia: zabito i ograbiono wachmistrza Sz., w pobliżu koszar. Trupa znaleziono w rowie szosy. Ślady morderstwa starannie zatarto, lecz znam winowajców — to podoficer i dwóch szeregowców, którzy nie mogą dostatecznie wytłomaczyć się z nieobecności w porze, na którą zabójstwo przypada. Obciąża ich przytem zeznanie szeregowca, który podsłuchał, jak zmawiali się na zabójstwo. Wprawdzie szeregowiec ten jest głupkowaty i zeznania jego są poplątane, lecz w związku z innymi poszlakami wystarczają i ani wątpię co do sprawców zabójstwa. Trzeba przedsiębrać surowe, zatrważające środki, bo inaczej nie potrafię dowodzić tymi rozbójnikami. Raczcie zawiadomić dowódcę wojska, że proszę, aby osądzono winowajców według praw wojennych."

Na moje zapytanie co do przypuszczalnej przyczyny morderstwa pułkownik odpowiedział, że wachmistrz był surowy i wymagający, lecz zarazem sprawiedliwy dla żołnierzy. Główną przyczyną według wszelkiego prawdopodobieństwa było, że wachmistrza przyjęto do służby z boku, a więc zajął wakans, na który rachowali podoficerowie pułkowi, a zwłaszcza domniemany sprawca mordu, który dobrał sobie wspólników z pośród niektórych szeregowców, rozzłoszczonych na wachmistrza za jego surowość. Należy nadmienić, że wachmistrz należał do prawdziwych bohaterów ostatniej wojny tureckiej; pierś jego była przyozdobiona kilku krzyżami św. Jerzego, a niektóre z jego czynów dostały się do historji pułku gwardji, w którym kampanję odbył. Szczególnie się odznaczył dowodząc podjazdem z 5 czy 6 żołnierzy; napotkawszy wtedy całą bandę czerkiesów, ukrytych w podwórzu wiejskiem, bystro napádł na nich i po potyczce przepędził ich, straciwszy w zabitych i ranionych prawie wszystkich swych ludzi i konie swojego podjazdu.

Otrzymawszy raport ze wszystkiemi okolicznościami zbrodni, dowódca wojska rozkazał zwrócić szczególną uwagę prokuratora na tę sprawę, a po ukończeniu śledztwa dać je sobie do rozpoznania. Śledztwo skończyło się stosunkowo szybko; lecz niestety! mało wyjaśniło zagadnienie o rzeczywistych sprawcach zbrodni. Żadnych dowodów nie wykryto. Piętno krwawe na desce tapczana jednego z podejrzanych, wyrznięte i poddane rozbiorowi chemicznemu, ile pamiętam, obudziło wątpliwość co do swojego pochodzenia; drugie piętno na torbie konia tegoż podejrzanego okazało się z krwi ludzkiej, lecz żołnierz oświadczył, iż krew szła mu z nosa, a okoliczności tej nie dało się sprawdzić. Dragon, który rozmowę podsłuchał, nie dorzucił nic do pierwiastkowego, dosyć niezdecydowanego zeznania; zrabowanego zegarka i pieniędzy nie znaleziono. Czytając wszakże akta śledztwa w całości, nabierało się nieprzepartego, głębokiego przekonania, że zbrodni nikt inny się nie dopuścił, jeno trzej podejrzani szeregowcy. Zbadawszy starannie sprawę, zreferowałem ją szczegółowo dowódcy wojska, dopełniając słowny raport odczytaniem ważniejszych zeznań. Wysłuchawszy raportu, dowódca wojska zapytał: „A jakiego osobiście zdania pan jesteś?" Bez wahania odrzekłem, iż poczytuję za winowajców wszystkich trzech podejrzanych. Dowódca wtedy powiedział: „Ja również. Zawiadomcie prezesa wojskowego sądu okręgowego, ażeby osądził winnych z zastosowaniem praw wojennych". Według nich sprawcy takiego zabójstwa karani są śmiercią.

Żywiłem przekonanie, że w sądzie sprawa wyjaśni się ostatecznie i wyrok zapadnie na zasadzie niewątpliwych danych i wniosków. Jednakże nieuniknionа w podobnych sprawach obosieczność wyroku — albo winni, a wtedy śmierć, albo niewinni, a wtedy uwolnienie — zaczęła mnie coraz bardziej niepokoić w miarę zbliżania się do końca. A jeżeli — myślałem — i sąd nie wyświetli sprawy, a sędziowie pod wpływem samej powagi wodza, który kazał zastosować prawa wojny, będą traktowali sprawę z mimowolnem uprzedzeniem, zawierzą zbytnio swojemu „głębokiemu przekonaniu" i skażą niewinnych? Przecież ja referowałem sprawę dowódcy wojska i nadałem jej kierunek, wymagający nieodzownie stanowczego wyroku, a tymczasem dowodów niezbitych nie ma i prawie wszystko schodzi do „przekonania głębokiego".

Nadeszły dla mnie dni ciężkie. Wreszcie

wyznaczono sprawę do osądzenia w temże mieście, gdzie zbrodnię popełniono. Z niepokojem oczekuję wyroku. Miarkuję możliwą długość procesu i czas przychodzenia pociągów i przeżywam godziny trwogi, pełne ciężko strapienia.

Wreszcie zjawia się u mnie przewodniczący sądu i na moje raptowne pytanie: „No, cóż?“ odpowiada: „Wszystkich trzech obwinionych uznano za winnych i skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie.“ — Czy w toku sprawy — pytam — wykryto nowe okoliczności? czy zbrodnia się wyjaśniła? czy ujawniono niezbite dowody? — „Nie, niczego nowego nie wykryto, a nawet dragon, który podczas dochodzenia śledczego mówił o podsłuchanej rozmowie, cofnął pierwotne zeznania.“ — „Jakże tedy — krzyknąłem — sędziowie ważyli się skazać ich na śmierć? Przecież to okropne!“ — „Z głębokiego przekonania—odpowiedział mi spokojnie przewodniczący. — Naradzali się nie dłużej niż dziesięć minut i wydali wyrok jednomyślnie.“

Wypowiedzieć nie umiem, jakie przerażenie opanowało mnie po tej rozmowie. Oto więc jest owo osławione „głębokie przekonanie!“ A jeżeli się po egzekucji wykryje, że stracono niewinnych, że „głębokie przekonanie “zrodziło się na podstawie nierzetelnych faktów i mylnych wniosków? Przecież stałem się „referentem“ tej sprawy. Może i ja nieodpowiednio zestawiłem wyniki śledztwa, może oświetliłem je niewłaściwie pod wpływem i prośby pułkownika i oburzenia na zbrodnię itd. Być może, iż mój raport i moje „głębokie przekonanie“ wpłynęły chociażby w drobnej cząstce na decyzję dowódcy wojska. Takie myśli i wątpliwości owładnęły mną całym i z przerażeniem wyglądałem zatwierdzenia wyroku.

Po upływie pewnego czasu otrzymuję napisane do dowódcy wojska prośby skazanych o ułaskawienie, przyczem dwaj szeregowcy proszą tylko o darowanie im życia, podoficer zaś pisze: „Nie obciążajcie wielkim grzechem swojej duszy, nie traćcie niewinnego! Krew moja spadnie na was i na wasze dzieci. Z wyroku sądu stanę wkrótce przed tronem Najwyższego. Klnę się Jego imieniem, żem niewinien“. Niezwłocznie odsyłam prośby dowódcy wojska i z niewymownem przerażeniem czytam na wszystkich twarzach rezolucję: „Pozostawić bez skutku“. A zatem wyrok winienbyć wykonany...

Brak mi słów, aby opisać stan mojego umysłu po tem. Trzech ludzi rozstrzelają, a z czasem, prędzej lub później, okazać się może, iż byli niewinni, że padli ofiarą „omyłki sądowej.“ Miałem siebie za spółwinnego takiego obrotu sprawy... i przedsięwziąłem mocne co do siebie postanowienie, gdyby się okazało, iż ucierpieli tak strasznie, tak bezpowrotnie ludzie niewinni.

Nadszedł dzień wykonania wyroku. Egzekucję wyznaczono na miejscu załogowania pułku. Całą rzecz przekazano naczelnikowi brygady, którego też prosiłem, ażeby niezwłocznie po rozstrzelaniu, pierwszym pociągiem przybył do mnie. Całą noc nietylko nie spałem, lecz nawet nie rozbierałem się, nie znajdując dla siebie, jak to mówią, miejsca. Zamęt i żar w głowie, nerwy niewątpliwie napięte, minuty wydają się godzinami, a godziny nieskończonemi.

Wszystko jednak ma swój koniec. Naczelnik brygady, rozstrojony i blady, szybko wszedł do mnie. — No cóż? — Rozstrzelani. — I nic więcej? — Wszyscy na spowiedzi przyznali się duchownemu do morderstwa, wskazali miejsce w koszarach, gdzie schowali zabrany zabitemu zegarek i pieniądze. Podoficer zaś dodał: „Ci dwaj durnie robili, co chciałem i co im kazałem. Ja byłem głową całej sprawy i jam winien, a oni umierają przeze mnie.“ Naczelnik brygady nadmienił jeszcze, że: „Wszyscy przed śmiercią pokłonili się we cztery strony i prosili o przebaczenie. Dzielnie umarli.“

Straszny ciężar spadł z mojej duszy, lecz „głębokie przekonanie“ udzieliło mi lekcji na całe życie.

Długo jeszcze ta sprawa służyła za przedmiot żywych rozmów. Nie umiałem sobie wytłómaczyć, w jaki sposób podoficer, człowiek wierzący, mógł tak kłamać, zaklinając dowódcę w prośbie i powołując się na tron Przedwiecznego, przed którego obliczem i sądem miał stanąć. Na to rozmawiający ze mną zauważył: „Przecież prośbę nie on sam pisał, lecz adwokat więzienny...“

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń.** Dywidenda Banku austro-węgierskiego za ubiegły rok ma wynosić 60 koron.

Doroczne walne zgromadzenie odbędzie się 3 stycznia 1904.

— **Wiedeń** 19 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 688·—, Akcje węg. Zakł. kred. 778·50, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 541·—, Akcje Laenderbanku 442·—, Akcje Bankvereinu 522·25, Akcje Bodencredit 951·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 543·—, Akcje kolei państw. 678·50, Akcje kolei połudn. 88·25 Kolei Elbethal 420·—, Acje kolei Północnej 5520, Akcje kolei Czerniowieckiej 578·20 Akcje Alpiny 411·—, Akcje Rima Muranji 498·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1882·—, Akcje fabryki broni 433·—, Akcje tureckie tytoniowe 354·75, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1261·—, Oblig. węg. indemn. 98·30, Renta majowa 100·60, Austr. renta koron. 100·70, Węgierska renta kor. 99·05, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·25, 4 proc. listy Banku kraj. 98·85, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·45, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·25, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·10, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·85, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·50, Losy tureckie 139·75, Marki 117·30, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 19 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 293·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 288·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 279·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 92·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·15, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 472·—, Clary 40 zł. m. k. 170·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 83·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 169·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 232·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 139·50; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500·—.

— **Wiedeń** 19 grudnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·50 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 38·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 43·60 do —·—. Tendencja: idzie w górę.

— **Berlin** 19 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·50, Staatsbahny 145·75, Disconto Comandit 198·50, Berlińskie Towarz. handl. 165·—, Laura 240·10, Bochumy 192·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 91·75, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 141·90, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 204·90, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 449·—, Lombardy 17·40, Kolej Henry 107·75, Niemiecki bank narodowy 127·10, Kanada Profered 119·40, Akcje żeglugi hamburskiej 110·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 243·25.

— **Berlin** 19 grudnia Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 19 grudnia. Austrjackie kredyty 217·20, Kolej państw. —·—, Disconto 199·—, Laura —·—.

— **Paryż** 19 grudnia. 3 procentowa renta 97·75, mąka 28·65.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego